

Regina Madej-Janiszek

Powieść o uchodźstwie, tułaczce i powrocie

Niepodległość i Pamięć 22/4 (52), 453-457

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w Bibliotece Narodowej) przybliżyła kwestie profilaktyki konserwatorskiej XX-wiecznych zbiorów bibliotecznych. W sposób przystępny i zrozumiały, nawet dla laika, omówiła podstawowe problemy dotyczące stanu zachowania zbiorów na podłożu papierowym oraz podstawowe zasady ochrony i konserwacji zbiorów. Dla muzealników cenne są uwagi na temat przechowywania oraz zasad prezentowania takich zbiorów na wystawach.

Bartosz Iwaszkiewicz (firma Rewars) zrelacjonował przebieg konserwacji prasy Powstania Warszawskiego ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Prowadzone prace miały na celu zahamowanie procesów chemicznych niszczących papier, usunięcie powstałych przez lata zabrudzeń oraz naprawę uszkodzeń mechanicznych. Autor omawia przeprowadzone zabiegi (dezynfekcja,

kąpiel wodna, odkwaszanie, mechaniczna naprawa arkuszy papieru). Załącznikiem do tekstu są ilustracje dokumentujące efekty prac konserwatorskich (s. 209–224).

Omawiana publikacja ma istotną wartość. Przybliża problematykę prasy powstańczej, daje orientację w stanie badań nad zagadnieniem, a ponadto zawiera szereg ważnych informacji na temat konserwacji zbiorów bibliotecznych. Może stanowić cenną pozycję w bibliotece historyka lat wojny, badacza prasy oraz muzealnika, bibliotekarza i konserwatora.

Jolanta Załączny

Prasa Powstania Warszawskiego. Materiały z konferencji naukowej, red. Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2014, ss. 224.

Powieść o uchodźstwie, tułaczce i powrocie

O *bieżeństwie* [w jęz. pol. uchodźstwie], czyli masowym exodusie ludności cywilnej, głównie wyznania prawosławnego, z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego i Królestwa Polskiego w głąb Rosji, który nastąpił po przerwaniu linii frontu przez wojska niemieckie w 1915 roku, pisano do niedawna tylko w historycznej

literaturze naukowej. W publikacjach popularnych, w środkach masowego przekazu oraz w oficjalnych wystąpieniach zaczęto wspominać ten epizod z historii ziem polskich dopiero przy okazji obchodów stulecia wybuchu I wojny światowej w 2014 roku. Choć w szkolnych podręcznikach do nauki historii w dalszym ciągu

brak informacji o tych wydarzeniach, to wiedza o nich staje się coraz bardziej powszechna.

Podczas prawosławnych uroczystości święta Przemienienia Pańskiego na Górze Grabarka, 10 sierpnia 2015 roku Prezydent RP Andrzej Duda powiedział: „To rok tragicznego wydarzenia, 100-lecie *bieżeństwa*, których potomkowie stoją tutaj między nami – którzy wrócili z dramatycznej tułaczki do swoich domów, często na ruiny i pogorzelsko. Ale związani z ziemią i ojcowizną, wsparci swoją wiarą i silnym duchem umieli odtworzyć swój byt i dzisiaj tutaj modlą się z nami. Modlić się trzeba za tych, którzy wrócić nie zdołali, którzy na tej strasznej drodze tułaczki zginęli. A było ich bardzo wielu, według ostrożnych historyków to 3 miliony, ale są i tacy, którzy twierdzą, że było ich 5 milionów. Byli wśród nich także Żydzi, katolicy, choć wyznawców prawosławia było absolutnie najwięcej” (<http://wpolityce.pl/polityka/262690-prezydent-andrzej-duda-na-grabarce-wierze-w-to-ze-mimo-roznic-bedziemy-umieli-budowac-wspolnote-przeczytaj-przemowienie-glowy-panstwa> [dostęp z dnia 19 sierpnia 2015]).

Wśród kilku milionów *bieżeńców* znalazła się rodzina Filipiuków ze wsi Mokre w guberni grodzień-

skiej (obecnie pow. bielski): Antoni i Maria oraz dzieci Roman i Katarzyna. Losy ich opisała w beletrystycznej formie wnuczka Katarzyny – Barbara Goralczuk (ur. 1970 we wsi Mokre) w wydanej przez siebie książce *Nadzieja aż po horyzont*. To debiut literacki oparty w głównej mierze na wspomnieniach babci, która zaszczepiła w autorce zainteresowanie historią własnego regionu. Wartka akcja powieści podzielona została na cztery rozdziały, które ilustrują cztery etapy blisko czteroletniej tułaczki uchodźców przez terytorium Imperium Rosyjskiego – z wioski Mokre przez Riazan do Kazania, dalej przez Jekaterynburg, Czelabińsk, Astrachań do wioski Michałowka na Ukrainie i wreszcie powrót przez Rostów, Charków i Brześć do Mokrego. Rozdział *Wojna* to opis wydarzeń zmuszających rodzinę do opuszczenia wsi, w której dotychczas wiedli spokojne i uporządkowane życie oraz trudnej, czasem wręcz tragicznej drogi w nieznaną. Rozdział *Matka Rosja* to chwilowa stabilizacja w miejscu osiedlenia w bogatym Kazaniu, przerwana wybuchem rewolucji, i ucieczka na kraniec Europy, na Uralu oraz pierwsza próba powrotu do domu. *Michałowka* – kolejne miejsce osiedlenia w wiosce na Ukrainie, gdzie Filipiukowie na krótko znajdują spokój i opiekę

gospodarzy oraz kolejna ucieczka przed okrucieństwem rewolucji i wojną domową w Rosji. „*Do domu, do domu*” to powrót przez zniszczone miasta i wioski do Mokrego, gdzie w miejscu ich gospodarstwa i domu rodzinnego zastają jedynie kamienie.

Autorka przytacza w swojej opowieści znane z przekazów historycznych realia, jak np. rozkaz Szefa Sztabu Generalnego gen. Mikołaja Januszkiewicza z 1915 roku: „W trakcie cofania się zawczasu niszczyć zasiewy przy pomocy koszenia lub w inny sposób; ludność męską, prócz Żydów, w wieku, w którym obowiązuje służba wojskowa, wydalać na zaplecze, by nie zostawić jej w rękę przeciwnika; wszystkie zapasy chleba i paszy, bydło i konie obowiązkowo wywozić; łatwiej będzie ponownie zaopatrzyć ludność przy naszej ofensywie niż zostawić przeciwnikowi, który i tak wszystko odbierze” (W. Najdus, *Uchodźcy polscy w Rosji. Sprawa polska w polityce caratu*, [w:] *Historia Polski*, t. III, cz. 3, Warszawa 1974, s. 262–263). Zalecana tu „taktyka spalonej ziemi”, sprawdzona już podczas bitwy ze Szwedami pod Połtawą w 1709 roku, a później w kampanii napoleońskiej w 1812 roku, tym razem nie przyniosła Rosji pozytywnych skut-

ków militarnych. Spowodowała jedynie spustoszenie zachodnich guberni poprzez szeroko zakrojoną akcję rekwirowania wszelkiego dobytku: wyposażenia fabryk, muzeów, bibliotek, kościołów, cerkwi i innych oraz zmusiła ludność do opuszczenia swoich domów i gospodarstw. Akcja propagandowa strasząca okrucieństwem niemieckich okupantów, szerząca pogłoski o odcinaniu kobietom piersi, wrzucaniu dzieci do studni, zabijaniu wszystkich, wywołała panikę i masową ucieczkę ludności zamieszkującej te tereny w głąb Rosji. Do ucieczki zachęcali też duchowni w cerkwiach prawosławnych, dlatego też zdecydowana większość uchodźców to ludność wyznania prawosławnego. Barbara Goralczuk opisuje w swojej powieści trudne warunki drogi: sierpniowy upał, głód, brak wody pitnej dla ludzi, koni i krów oraz wody do mycia, niemożliwość zachowania podstawowych zasad higieny, epidemie chorób, np. tyfusu, dużą śmiertelność. Według oceny Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany, największej instytucji niosącej pomoc uchodźcom, z zachodnich krańców Imperium Rosyjskiego wyszło ok. 3 mln osób, z których 1/3 zmarła w drodze lub na osiedleniu. Na skraju traktów i w lasach pojawiało się coraz więcej grobów

zmarłych, co budziło w wędrowcach lęk i przygnębienie. Prawie każda rodzina straciła kogoś bliskiego, Filipiukowie pozostawili w drodze Antoniego – męża i ojca. Ci, którzy przetrwali trudy wędrowni, byli osiedlani w europejskiej lub azjatyckiej części Imperium Rosyjskiego. Autorka opisuje serdeczne przyjęcie *bieżeńców* w miejscowościach centralnej Rosji, bogate targowiska, urodzajne gleby rodzące duże plony, życie w bogatym pałacu i w chłopskiej chacie, prace rolne, np. młóckę przy użyciu maszyn, a nie cepów, zespołowe łowienie ryb, wesele, pogrzeb, wywabianie piegów i inne lokalne zwyczaje tamtejszej ludności. Pisze też o odmiennych naczajach zamieszkujących odwiedzone miejscowości, o Tatarach wyznających niezrozumiałą dla przybyszów religię czy też o Chińczykach i stosowanej przez nich dziwnej praktyce bandażowania małym dziewczynkom stóp, by były małe i zgrabne. Odmienność zwyczajów oraz języka uświadomiła im własną tożsamość – dopiero na osiedleniu w Rosji usłyszeli od innych, że są Polakami, wcześniej dzielili ludzi na swoich i obcych. Niestety, to uporządkowane życie zostało gwałtownie zniszczone przez wybuch rewolucji społecznej budzącej niepewność i grozę, zmuszającej

rodzinę do ponownej tułaczki. Ale dalej nie było spokojniej, było niebezpiecznie, biednie i głodno. Brak pracy, pieniędzy, jedzenia rodziły niepewność i lęk o przyszłość. Krążące wśród ludności powiedzenie: „Za cara Mikołaszka był ser i kaszka, a jak zabrakło Mikołaszki – nie ma ani sera, ani kaszki” doskonale odzwierciedlało nastroje społeczne. Okrucieństwa, jakie niosła rewolucja czyniły ją niezrozumiałą, a kraj, w którym się toczyła niebezpiecznym. Filipiukowie, podobnie jak wiele innych rodzin wyruszyli w drogę powrotną do rodzinnej wioski, mimo rodzących się obaw, czy mają do czego wracać. Po czteroletniej tułaczce Maria, Roman i Katarzyna wrócili do Mokrego, wrócili, jak potocznie określano „na goły kamień”, w miejscu gospodarstwa i rodzinnego domu zastali bowiem tylko kamienie. Autorka pozostawia czytelnika w niepewności, jak potoczyły się losy Filipiuków w niepodległej już Polsce. Maria najpewniej zmarła, może na skutek choroby, a może dlatego, że nie miała już sił, by od początku urządzić swoje życie. Roman i Katarzyna – zapewne pozostali, świadczy o tym osoba autorki Barbary Goralczuk i jej książka *Nadzieja aż po horyzont* dedykowana synowi Markowi. Rodzina Filipiuków

przetrwiała na Podlasiu, podobnie, jak wiele innych rodzin przetrwało mimo uchodźstwa i tułaczki w różnych rejonach wschodniej Polski. Przetrwali dzięki nadziei, która nawet w najtrudniejszych chwilach odsłania przed człowiekiem nowe możliwości tak, jak przesuwający się przed oczami wędrowcy hory-

zont odsłania coraz to nowe cele wędrówki.

Regina Madej-Janiszek

Barbara Goralczuk, *Nadzieja aż po horyzont*, Wydawca Barbara Goralczuk, Bielsk Podlaski 2015, s. 235.

Spacer po miejscach, których już nie ma

Spacerownik po żydowskiej Warszawie, książka dwójki znanych warsawianistów powinna robić furorę na rynku wydawniczym. I zapewne robi, o czym świadczy ilość internetowych ogłoszeń proponujących kupno tej książki. Nie można jednak dostrzec recenzji.

Możliwe, że recenzentów deprymuje podejrzenie o omawianie przewodnika, a więc pisanie niegodne wielkich piór. Zajęcie to niezbyt chwalebne jest zapewne dla autorów uważających się za poważnych recenzentów. Możliwe, że odstrasza wydawca, Agora, bo chyba nie współwydawca – Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Może wielu przerasta też temat: trudny, drażliwy i tragiczny.

Jedyne znane omówienie ukazało się na łamach „Gazety Wyborczej”. Tomasz Urzykowski pisze: „Wydany właśnie *Spacerownik po żydowskiej Warszawie* nie jest

kolejną książką o Zagładzie, która 70 lat temu unicestwiła opisany tutaj świat. To opowieść o kipiącym energią mieście. Czyta się ją tak, jakby Warszawa Kronenberga, Zamenhofa, Korczaka, Singera wciąż istniała” („Gazeta Wyborcza” 3 października 2014). Możemy też zapoznawać się z oficjalnymi materiałami prasowymi wydawcy: „Nie wiercie równym jak klocki peerelowskim blokom, wspinającym się w górę nowiutkim wieżowcom, gładkim makijażom starych kamienic. Nie wiercie ulicom, które dziś biegną w zastanym porządku. Szukajcie raczej tych, które kończą się nagle, jak urwane wpół zdania. Jak je odczytać? Sięgnijcie po spacerownik autorstwa dwóch warsawianistów – dziennikarza «Gazety Wyborczej» Jerzego S. Majewskiego i Jarosława Zielińskiego z pisma «Stolica»”.

Możliwe też, że trudność ewentualnym komentatorom sprawia